Nr. 132 Kraków, piątek 15 czerwca 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Goebbels i gęsi

Wizyta Goebbelsa w Polsce odrazu w pierwszym dniu pociągnęła za sobą doniosłe następstwa polityczne.

LEGALIZACJA ORGANIZACJI HITLEROWSKIEJ W POLSCE

W urzędowych komunikatach czytaliśmy wczoraj, że hitlerowskiego ministra propagandy, oprócz przedstawicieli rządu polskiego witali w Warszawie **„imieniem niemieckiej partji hitlerowskiej w Polsce wódz krajowy p. Bernat z Bydgoszczy i przywódca grupy lokalnej, p. Buergan"**.

Dowiedziała się z tego opinja publiczna, że niemiecka partja hitlerowska w Polsce nie jest już uznana za antypaństwową, lecz występuje oficjalnie i działa jawnie pod bokiem i okiem władz polskich. Widocznie organizacja partji hitlerowskiej w Polsce uważana jest za **państwowo-twórczą**.

Fakt ten zwraca uwagę powszechną tembardziej, ile że niedawna wizyta sowieckiego propagandzisty p. Karola Radka, którego uroczyście obwożono po Polsce i fetowano na bankietach, nie pociągnęła za sobą ulegalizowania w Polsce partji tego gościa rządu polskiego. Partja komunistyczna w Rzeczypospolitej Polskiej nie została wtedy zaliczona w poczet państwowo-twórczych, ani tolerowanych.

SFERY KATOLICKIE I SFERY ŻYDOWSKIE

Dziennik nasz został wczoraj skonfiskowany za dwie wiadomości w związku z wizytą ministra hitlerowskiego: Na stronicy pierwszej biała plama pokryła wiadomość o niezadowoleniu sfer katolickich z prześladowania Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy. Na stronicy szóstej cenzura wyskrobała nam depeszę ze Lwowa o ustosunkowaniu się żydowskiego kupiectwa.

Bezstronnie: ażeby ani katolicy, ani żydzi nie mogli się skarżyć na nierówne traktowanie.

PRECZ Z MATERJALIZMEM!

Hitler wraz ze swoimi Goebbelsami, Goeringami, Rosenbergami i t. p. z całą siłą potępiają i zwalczają jako najgroźniejsze zło: „materjalistyczne pojmowanie dziejów" marksizmu. Głoszą światu, że ich polityka „rasowa", „nordycka" wolna jest od wszelkiego materjalizmu.

Ażeby zadokumentować, że wizyta hitlerowskiego ministra propagandy nie posiada w sobie żadnej przymieszki materjalistycznej, niemiecki dziennik urzędowy w dniu jego przylotu do Warszawy ogłosił **podwyższenie cła na gęsi polskie**. Niechaj rolnicy polscy, eksportujący gęsi do Niemiec, dowiedzą się i poczują na własnej kieszeni, że szlachetnej rasie nordyckiej obcy jest poziomy materjalizm, że zbratanie hitlerowsko-sanacyjne dyktowane jest czysto idealnemi pobudkami, nieskażonemi takmaterjalnym względem, jak jakiś interes handlowy. Niechaj polskie gęsi pozostaną w Polsce: Niemcy ich nie zjedzą.

Zjazd dwóch „führerów"

We czwartek spotkali się w Wenecji „duce" Mussolini z „führerem" Hitlerem. Spotkanie to, jak wynika z doniesień prasy, jest prawie wymuszone przez Hitlera, gdyż Mussolini nie miał wielkiej ochoty spotkać się ze swym naśladowcą niemieckim, ostatecznie jednak zgodził się.

Dlaczego Hitlerowi tak zależało na tem spotkaniu? Przedewszystkiem chęć wyjrzenia poza Niemcy. Hitler jest jedynym politykiem na kierowniczem stanowisku, który nie odbywa podróży zagranicznych — rzecz zrozumiała, nie może bowiem wozić ze sobą straży pobocznej z SS. Dalej Hitler chce swym „poddanym" zademonstrować, że Niemcy nie są przecież tak bardzo odosobnione, jeżeli ich kierownik polityczny spotyka się z przedstawicielem bądźcobądź wielkiego państwa i to na jego własnym terenie.

Główny jednak powód tej zachcianki Hitlera leży na terenie politycznym. Jeszcze dwa miesiące temu stosunki niemiecko-włoskie były bardzo serdeczne; Włochy były jedynem państwem, które popierało politykę antygenewską Hitlera, one wyrządziły Niemcom wielką przysługę, zapraszając je do udziału w pakcie czterech. Dziś stosunki znacznie się oziębiły, a powodem jest Austrja. Mussolini zawarł z Dollfussem umowę gwarantującą niezawisłość Austrji, podczas gdy Hitler nie przestaje ją swemi zamachami podkopywać.

Jest więc dużo prawdy w doniesieniach prasy, że głównym tematem dwudniowych rozmów w Wenecji będzie Austrja. Co z tych rozmów może wyniknąć? Wątpliwem jest, aby Mussolini zgodził się wydać Austrję na łup Berlina. Cała powojenno-faszystowska polityka Włoch ma na celu niedopuszczenie do powstania bezpośredniej granicy włosko-niemieckiej, głównie ze względu na zagrożony w takim wypadku włoski Tyrol południowy. Poza tem Mussolini potrzebuje niezawisłej Austrji oraz Węgier jako przeciwwagi małej ententy, t. j. przedewszystkiem Jugosławji, z którą porachunek pierwej czy później musi nastąpić.

Dalej przypisują Hitlerowi plan pośredniczenia między Włochami a Francją. Co tu jest do pośredniczenia, jeżeli sam Barthou wybiera się do Rzymu i to z pewnością nie dla przyjemności osobistego poznania p. Mussoliniego. Zresztą jakie są stosunki włosko-francuskie, w każdym razie są o całe niebo lepsze od stosunków niemiecko-francuskich i stąd byłoby dziwnem, aby akurat Hitler miał kwalifikacje na „anioła pokoju".

Wszystkie te powody przemawiają za tem, że Hitler zaaranżował to spotkanie pod kątem widzenia polityki wewnętrznej. Jednego bodaj przyjaciela chce zaprezentować swemu narodowi, a najłatwiej przedstawić w tej roli równie faszystowskie Włochy. Różnica koloru: czarne czy brunatne koszule nie wniesie do tej roli dysonansu.

—ooo—

Co jest z tą poprawą?

Prasa sanacyjna jest ostrożna: nie mówi, że już jest faktycznie lepiej z kryzysem, tylko że „zarysowuje się poprawa". W czem widzą poprawę? Ich zdaniem wskazuje na to fakt zatrudnienia większej ilości robotników w pewnych gałęziach wytwórczości, co jednak nie zmieniło faktu, że bezrobocie jest obecnie większe niż kiedykolwiek w latach kryzysowych.

Są jednak i w tej prasie głosy krytyczne odnośnie nawet do „zapoczątkowanej" poprawy i jej źródeł. Do tej pracy należy „Przełom", który w numerze czerwcowym przynosi artykuł pod wielemówiącym tytułem „Organiczna poprawa czy tylko pieredyszka?" Z tego artykułu jedno zdanie mówi wszystko, mianowicie:

„Wzrostu stanu zatrudnienia i obrotów gospodarczych, który aczkolwiek **w bardzo niewielkich rozmiarach**, jednak istnieje, nie można w świetle wstępnych wywodów uważać za objaw organicznej poprawy: **„wzrost zatrudnienia i obrotów jest rezultatem nakręcania konjunktury** — wynikiem działalności funduszu pracy, inwestycyjnego, drogowego, kredytów banków państwowych i skarbu".

Prosto z mostu: poprawa jest sztucznie robiona i skończy się z chwilą, gdy fundusze się skończą. Pisaliśmy już nieraz, że wzrost zatrudnienia t. j. widoczny spadek bezrobocia można zapisać na karb tych kilkunastu tysięcy ludzi, zatrudnionych np. przy robotach drogowych — jak długo to potrwa i jaki skutek wywrze to na istocie przesilenia? Skutek musi być ten, iż z nastaniem jesieni roboty te skończą się i wtedy zacznie się skakanie bezrobocia do góry o tysiące tygodniowo.

Dobrze, że przynajmniej jeden trzeźwy głos odezwał się w tym triumfalnym chórze.

GOEBBELS I SOBIESKI

Nasz przyjaciel Goebbels (tak ostentacyjnie honorowany w stolicy naszego państwa, przyjmowany tam — wedle zapowiedzi prasy sanacyjnej — bez porównania wspanialej, aniżeli przyjmowany był francuski minister Barthou) dnia 9 sierpnia 1933 r. wydał taką poufną wskazówkę dla prasy niemieckiej:

„Redakcji zwraca się uwagę, że z okazji zbliżających się uroczystości na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej (wyswobodzenia Wiednia od Turków przed 250 laty) nie wolno zbytnio podkreślać roli Polaków, ponieważ główną zasługę w wyswobodzeniu Wiednia mają wojska niemieckie, a nie polskie".

I widzieliśmy też, że cała prasa niemiecka była posłuszna tej komendzie Goebbelsa i rolę Sobieskiego w oswobodzeniu Wiednia zbagatelizowała, dopuszczając się bezwstydnego fałszowania historji. Piętnowała tę nieprzyzwoitość swego czasu bardzo ostro także prasa sanacyjna, która dzisiaj wita nader sympatycznie Goebbelsa.

Co tam Sobieski!... Heil Goebbels!

SPRAWY PARTYJNE

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO „SIŁY" odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 16.30 w Bielsku w Domu Robotniczym z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór dwóch zastępców przewodniczącego, sekretarza i skarbnika; 3) Uregulowanie administracji zarządu głównego; 4) Program prac na najbliższą przyszłość; 5) Wnioski i życzenia.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

„Pakt Hitler-Piłsudski"

W oświetleniu propagandy „Trzeciej Rzeszy"

Prof. Tadeuszowi Zielińskiemu ku rozwadze

Wczoraj oświetliliśmy jedną stronę działalności Ministerjum Propagandy „Trzeciej Rzeszy". Dziś podajemy parę przykładów, świadczących o tem, jak hitleryzm pojmuje polsko-niemiecki pakt o nieagresji, nazywany przez prasę hitlerowską „paktem Hitler-Piłsudski". *Red.*

Oto przykład. To już nie propagandowa, na masowy kolportarz obliczona broszura, lecz poważne, fachowe wydawnictwo gospodarcze. Trafia tylko do stosunkowo nielicznego grona „ludzi powołanych". Czasopismo p. t. *„Wirtschaftsdienste"*, poświęcone zagadnieniom niemieckiej i światowej polityki ekonomicznej.

Dziś „zgleichszaltowane", stara się wyperswadować przedewszystkiem niemieckiemu czytelnikowi, poco właściwie zrobiono ten cały polsko-niemiecki pakt przyjaźni. Bardzo ciekawa argumentacja! Warto przytoczyć kilka przynajmniej ustępów dosłownie. A więc na str. 136 w nr. 5 tego pisma czytamy:

„Przed zawarciem traktatu polsko-niemieckiego — Hitler wyłamuje najjadowitszy ząb w najtrwalszem miejscu pierścienia, opasującego dotąd Niemcy. To, co swego czasu starał się naprózno osiągnąć w Björkö Cesarz z Carem, udaje się dziś załatwić Hitlerowi z Piłsudskim. Przyjaźń między Paryżem a Moskwą, mająca ostatniemi czasy nadzieję stać się jeszcze trwalszą, obecnie, z punktu widzenia Francji, posiada wartość bardzo względną wobec istnienia paktu Hitler-Piłsudski. Prawdopodobnie już dziś Francja uważa za niewskazane rozluźnianie swych dobrych stosunków w Azji Wschodniej, a zwłaszcza z Japonją, dla wygody Kremlu, zaś przyjazne słowa, jakie znalazł Stalin na moskiewskim kongresie partji dla Niemiec, prawdopodobnie wogóle nie zostałyby wypowiedziane bez działającego wpływu niemiecko-polskiego traktatu przyjaźni".

Tak wyglądają argumenty *natury ogólno - politycznej*, któremi politycy hitlerowscy uzasadniają przed swoimi inteligentniejszymi obywatelami zawarcie paktu. Trochę inaczej brzmią argumenty *natury gospodarczej*. Chodzi właściwie tylko o przekonanie Niemców, że eksport Polski nie może być w żadnym wypadku groźny dla interesów niemieckich.

Dr. J. Brech w artykule p. t. „Deutschland und Polen" („Niemcy i Polska"), drukowanym w temże piśmie, stwierdza bez ogródek, że „z żadnym innym krajem trudności porozumienia politycznego nie były tak wielkie, jak z Polską". Doszło jednak do porozumienia, bo:

„Niemcy i Polska, to kraje, które wprawdzie w swej strukturze gospodarczo-społecznej nie mają zasadniczych różnic, to jednakże linje ich rozwojowych tendencyj rozbiegają się w odmiennych kierunkach. Polska jest właściwie większą i w swoim rodzaju spotęgowaną prowincją wschodnio-nadłabską. Niemcy zaś pozostaną zawsze, bez względu na wszelkie przegrupowania w charakterze ich produkcji i wzmacnianie współczynnika produkcji rolniczej — krajem wysoko uprzemysłowionym. Polski ciężki przemysł metalurgiczny, oparty zresztą wyłącznie o przemysł metalowy Wschodniego Górnego Śląska, nie ma w sobie tego ducha ekspansji, jaki cechuje przemysł niemiecki. Również łódzki przemysł włókienniczy nastawiony jest w istocie na rynek wyłącznie rodzimy..."

To też p. dr. Brech daje wyraźnie do zrozumienia, że zawarciem paktu zrobiono właśnie Polsce koncesję, łaskę prawie. *Względy gospodarcze nie wchodziły tu w grę.* Chodziło o momenty inne. Momenty te dźwięczą znamiennie w dalszych jego wywodach:

„Czy naród polski zrozumie zwrot, który dokonał się w polityce zewnętrznej w stosunku do Niemiec? Prawie cała polska prasa jednogłośnie pochwaliła pakt o nieagresji i wpadła w ton, którego zasadnicze akordy już były słyszane przed wieloma miesiącami w enuncjacjach najbardziej uświadomionych i po części filo-niemiecko nastrojonych czołowych polskich osobistości ze świata politycznego i akademickiego (!) Państwo Polskie stoi przed bardzo ciężkiemi wewnętrzno-politycznemi problematami. Na czoło wybija się rozbieżność zdań w kwestji reformy ustrojowej. Szybki i zdecydowany triumf narodowo - socjalistycznego ruchu w Niemczech i zupełne zniszczenie systemu partyjnego, musi w państwie sąsiadującem, gdzie istnieją jeszcze wpływy hamujące dobro państwa, (Socjal-na-Demokracja, ruch chłopski, katolicyzm), pobudzić nadzieje i wzmocnić kierunek antyparlamentarny, oparty o władzę scentralizowaną. Walka Polski o nowe państwowe cele nie jest jeszcze zakończona, dlatego też nic nie jest w Polsce dziś bardziej potrzebne, niż spokój i pokój z jej potężnymi sąsiadami z zachodu i wschodu..."

Z tem więc przyjeżdża do Polski propaganda „Trzeciej Rzeszy". Ofiarowuje łaskawie „spokój i pokój" za cenę ostatecznego uporania się z niezależnością klasy robotniczej, z ruchem chłopskim, ba nawet z katolicyzmem...

W akcji tej sekunduje uroczyście p. prof. T. Zieliński...

T. J.

Wczoraj i dziś prof. T. Zielińskiego

Postać prof. Zielińskiego stała się nagle na horyzoncie politycznym gwiazdą pierwszej wielkości. Dziś gości Goebbelsa, wczoraj wygłaszał odczyt w Gdańsku na zaproszenie prezydenta hitlerowskiego senatu Rauschninga, jutro leci do Berlina, by zrewanżować się za wykład o ideologji nowych Niemiec.

Stojący na uboczu i niewtajemniczeni w „sanacyjne" metody ożywienia „politycznych trupów" dziwią się, skąd nagle ten stary profesor, klasyk i humanista awansował na czołową figurę polskiej propagandy zagranicznej?

Zdziwienie tem większe, że ludzie o złośliwej i trwałej pamięci dziś jeszcze mówią, jak to przed laty, kiedy „Polska jeszcze nie wybuchła", prof. Zieliński inaczej nie mówił do studentów jak... po rosyjsku.

A że prof. Zieliński tak wielką miłością pała do hitlerowskich Niemiec, to znów przywodzi na pamięć fakt popierania jego kandydatury do nagrody literackiej Nobla przez uczonych niemieckich. To napewno nie byli ci, których Goebbels usunął z Niemiec, a ich książki spalił na stosie.

Wszystko to więc zarazem układa się w dość wyraźny i jaskrawy obraz. Przed wojną polityka ugody, widząca całą przyszłość we współdziałaniu Rosji i Niemiec, później przyjaźń z reakcyjnemi profesorami niemieckimi, co i wreszcie teraz dzień zapłaty za całe życie..

Prof. Zieliński jest wybitnym znawcą literatury starożytnej. Przypominamy mu więc jeden cytat ze starego, dobrze mu znanego Sofoklesa, który może mu posłużyć na Berlińskim odczycie, gdy będzie przemawiał do Hitlera, Goeringa i Goebbelsa:

„Pycha rodzi tyranów,
Gdy pychy tej szały
Prawa i miarę przekroczą.
Runie na głowę ze stromej
gdzieś skały
Gdzie głębie zgubą się mroczą.

Pogrzeb Stefana Kopcińskiego

Olbrzymie tłumy zgromadziły się we środę przed Domem Z.Z.K., by pożegnać na zawsze **Stefana Kopcińskiego.** Mnóstwo robotników przybyło wprost z fabryk. Stoją grupy młodzieży T. U. R., czerwonych harcerzy, dzieci z ognisk R. T. P. D. I — prawdziwy las czerwonych sztandarów. **Na krótko przed g. 5** pp. zespół orkiestrowy związku Pracowników Elektrowni Warszawskiej odegrał marsza żałobnego. Z hollu gmachu ZZK. najbliżsi przyjaciele i współpracownicy zmarłego wynieśli trumnę przykrytą czerwonym sztandarem P. P. S. Imieniem Partji, imieniem klasowego ruchu zawodowego i całej klasy robotniczej Polski przemówił teraz nad trumną tow. **Zygmunt Żuławski.**

„Przejęci głębokim żalem, zebraliśmy się tu, u stóp zwłok zmarłego naszego przyjaciela i towarzysza, nietylko by oddać ostatnią posługę zmarłemu, nietylko by przesłać mu ostatnie serdeczne pozdrowienie z progu tego domu, w którym tak długo ofiarnie pracował — lecz również — by złożyć hołd wielkości Jego duszy i uczcić zasługi Jego ofiarnego życia.

Wraz z tow. **Kopcińskim** ubył z naszych szeregów chorąży, który z wytrwałością i głęboką wiarą umiał nieść sztandar walki o sprawiedliwość i wyzwolenie człowieka.

On rozumiał, że nowy ład wolności stworzyć może tylko nowy wyzwolony człowiek. To też celem całego Jego życia było stworzenie typu tego nowego człowieka. Poprzez wiedzę, oświatę i wychowanie młodzieży szedł do zbudowania nowego ustroju.

Jako lekarz, poświęcił początkowo wszystkie swoje siły opiece nad najbiedniejszymi, dotkniętymi obłędem. Tam, w zetknięciu się z chorą duszą człowieka, poznał ją do głębi, zrozumiał i nauczył się leczyć jej bóle i troski.

Stał się wyrozumiałym i dobrym.

Ale ten pobłażliwy i dobry człowiek umiał być stanowczym i bezwzględnym, gdy chodziło o obronę tych wartości duszy człowieka, które wszczepiał, by wychować bojowników przyszłości. Kiedy nowe prądy w Europie i w Polsce ponad wartości moralne postawiły przemoc; kiedy ponad wierność, prawdę i wolność postawiono siłę — Kopciński bolał. Z głębokim żalem patrzył, jak uginali się i łamali blizcy mu dawniej ludzie, ale sam się nie ugiął. Przeciwnie — z niezwykłą siłą wystąpił w Senacie, walcząc o wprowadzenie moralności do naszego życia publicznego.

Padł, nie doczekawszy zwycięstwa. „Jak kamień przez Boga rzucony" spoczął na szańcu, którego my, żywi, przedstawiciele socjalistycznego ruchu robotniczego — jesteśmy dalej obrońcami.

Zasyłając ostatnie słowa pożegnania, ślubujemy Jemu, sobie i wspólnym naszym ideałom, że z szańca tego zrobimy niezdobytą twierdzę wolności i sprawiedliwości".

***

Kondukt pogrzebowy ruszył przez Al. 3 Maja, Al. Jerozolimskie, Marszałkowską i dalej na cmentarz powązkowski. Szły tysiące ludzi. Otwierały kondukt kolumny dzieci robotniczych, wieńce od różnych instytucyj społecznych, od Senatu Rzeczypospolitej, od Samorządu łódzkiego i olbrzymi wieniec z purpurowych róż z 19 szarfami, zawierającemi podpisy organizacyj socjalistycznych i robotniczych. (TUR., CKW. PPS., Z. PPS., Komisja Centralna Związków Zawodowych, „Robotnik", R. T. P. D., Młodzież TUR., Czerwone harcerstwo T. U. R., T-wo Kobiet Pracujących, Związek Zawodowy Rob. Przem. Włókienniczego w Łodzi itd., itd.).

Szły dalej sztandary dzielnic PPS., różnych organizacyj robotniczych z Warszawy i z prowincji, liczne delegacje, między innemi Łodzi robotniczej, posłowie i senatorowie socjalistyczni, delegacje St. Ludowego, Bundu, Poale-Sjon, Związku Nauczycielstwa Polskiego, wice-marszałek Senatu Bogucki, delegacje Radomia, Zagłębia Dąbrowskiego, Wilna, Kielc, Płocka i innych miast Rzeczypospolitej.

Bezpośrednio za trumną szła najbliższa Rodzina w otoczeniu najbliższych przyjaciół.

***

Na cmentarzu pożegnał **Stefana Kopcińskiego**, imieniem robotniczych organizacyj oświatowo - kulturalnych tow. **Kazimierz Czapiński**, prezes Zarządu Głównego T. U. R.

„*Kultura* socjalistyczna była tem zagadnieniem, któremu Kopciński oddał swój umysł niepospolity i serce szczerego idealisty. T. U. R. był Jego dzieckiem najdroższem. Kopciński był *duszą* tej organizacji. Dziesięć lat stał na trudnym posterunku Sekretarza Generalnego. Wykształcić robotnika, podnieść go moralnie i kulturalnie, przygotować go do wielkich bojów i wielkich zadań — było główną troską Jego życia i pracy.

Mówca podkreśla wielki autorytet fachowy i moralny St. Kopcińskiego. Mówi o Jego wielkiej i głębokiej osobistej, — a wiadomo dziś, że pedagog działa na ucznia nie tylko wiedzą, którą podaje, lecz całą swą istotą, osobą, kulturą, siłą moralną. Dlategoż Kopciński był pedagogiem niepospolitym.

Był gorącym przyjacielem *młodzieży*, która Go tak ceniła i kochała.

Był działaczem — *humanistą*, wierzącym w człowieka, pogodnie i z głęboka sympatją patrzącym na ludzi. *Kochali Go gorąco* — wszyscy dokoła w życiu, pracy i w walce. Umiał przywiązywać do siebie, bo był nie zgryźliwym sekciarzem, lecz przedewszystkiem mądrym, delikatnym, życzliwym *człowiekiem*.

Dziś walka o przyszłość kultury, o Socjalizm tak trudna. Starajmy się wszyscy — młodzi i starzy przyjaciele Kopcińskiego — zastąpić Go w pracy, w miarę swych sił!

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!"

***

Przemawiali dalej tow. **Antoni Szczerkowski** imieniem proletarjatu Łodzi i okręgu łódzkiego, któremu St. Kopciński poświęcił tyle sił, oraz naczelnik wydziału oświaty i kultury m. Łodzi, J. Waltratus.

Jednolity front
w praktyce socjalitycznej

Jak wiadomo, w lipcu tego roku odbędzie się w Pradze Czeskiej Międzynarodowa Olimpjada Sportu Robotniczego. Olimpjada ta, odbywająca się niejako w centrum ataku faszystowskiego, ma ogromne znaczenie dla całości ruchu robotniczego, a zatem wysiłek międzynarodowy powinien być zjednoczony i sharmonizowany tak, by na Olimpjadę jak najwięcej uczestników przybyło. Postulat ten jest umotywowany jeszcze tą okolicznością, że po zdławieniu sportu i organizacji socjalistycznej w Niemczech, Austrji, Łotwie, Estonji i t. d. Czechosłowacja jest z całą zajadłością i nakładem ogromnych środków atakowana przez zjednoczony faszyzm. Jeżeli więc kiedy, to właśnie w lipcu, właśnie z okazji Olimpjady potrzebny jest solidarny międzynarodowy wspólny front całej klasy robotniczej. Ale od czegóż są komuniści? Otóż w tej chwili w prasie komunistycznej, a specjalnie zagranicznej np. w „Internationale Sportrundschau" — wychodzącym w Danji rozpętano bojkot Olimpjady w Pradze i przeciwstawia się jej — Zjazd Sportowy w Paryżu. Z plugawych artykułów i ulotek dowiadujemy się, że do Pragi przybędą „socjalfaszyści" — agenci imperjalizmu francuskiego, z którym to imperjalizmem, jak wiadomo, Litwinow... dogadał się.

Jak widzimy, komuniści i „Komintern" brną dalej w swojej haniebnej robocie antysocjalistycznej i z całą świadomością, bo tak głupimi chyba nie są, — wzmacniają front właśnie faszystowski. Ten nowy fakt zdrady komunistycznej stwierdza tę niezawodną prawdę, którą ciągle głosimy, a mianowicie — że wspólny front z komunistami, ślepem narzedziem „Kominternu — JEST NIEMOŻLIWY. Tym tedy wyraźniej zarysowuje się w Polsce konieczność przyśpieszenia naszej pracy zjednoczeniowej robotników POD SZTANDARAMI P. P. S. bez i na przekór oficjalnemu komunizmowi.

K. P.

LISTY Z PARYŻA

Francja na przełomie
O trzech Kongresach

I.

„Listy z Paryża" tow. Hermana Liebermana, poświęcone Kongresowi socjalistów francuskich, zamieściliśmy przed dwoma dniami. Dziś drukujemy drugą część „Listów", która omawia Kongres t. zw. neosocjalistów i Kongres Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Paryż, 8 czerwca.

Równocześnie z Kongresem partji socjalistycznej odbył się w Paryżu Zjazd rozłamowców, powszechnie pod nazwą „neosocjalistów" we Francji znanych, których oficjalna nazwa brzmi: **„Partja Socjalistyczna Francji (Jan Jaurés)"**. Uczestniczyło w nim około 200 delegatów. Generalny sekretarz partji określił w oswojem sprawozdaniu liczbę członków na około 25.000 i przyznał, że młoda partja nie rozwinęła się liczebnie w tym stopniu, jak sobie jej założyciele przyrzekali.

Rzecz jasna, że wielka prasa burżuazyjna nader czule odnosiła się do tego Kongresu, oczekując, że padną zeń pioruny i błyskawice, które porażą, omal nie zniszczą starej partji. Ale po zakończeniu obrad rozczarowanie jej jest widoczne. Wrogowie socjalizmu obiecywali sobie po nowej partji wiele, gdyż stoją na jej czele prócz starego Renaudela trzej ludzie o bardzo wybitnych talentach, stosunkowo jeszcze młodzi Déat, Montagnon i Marquet, minister pracy w obecnym koalicyjnym Rządzie. Déat, młody profesor „Ecole normale", człowiek dużej nauki, jest porywającym mówcą. Przed dwoma laty, gdy bawiłem wraz z całym szeregiem socjalistycznych parlamentarzystów w Comentry na uroczystym obchodzie pięćdziesięciolecia rządów socjalistycznych w tem mieście. Renendel podczas jego mowy szepnął mi do ucha: „Młody on jeszcze jest ten Déat, **to nasz przyszły Jaurés**, bezpośredni następca naszego niezapomnianego wodza!" Wielu w partji o nim tak sądziło. Obecnie jest on duszą nowej partji jako jej generalny sekretarz. Wybitnym talentem jest Montagnon, również barczo czynny i ruchliwy — obaj zresztą są posłami miasta Paryża. Najbardziej jednak na sobie skupia uwagę opinji publicznej **Adrjan Marquet**, poseł i burmistrz miasta Bordeaux, z zawodu dentysta, obecnie minister pracy. Pierwszorzędny mówca, bardzo zrównoważony, wyniosły i zimny, ambitny i żądny władzy, sprawia wrażenie, jakgdyby planowo i rozważnie od lat dążył do odegrania kierującej roli we Francji. Gdyby mnie zapytano: w razie nieprzypuszczalnego zwycięstwa faszyzmu we Francji, który człowiek posiadałby na tyle autorytetu i energji, by narzucić się krajowi jako dyktator, odpowiedziałbym bez wahania: **Marquet!** Mówię to na podstawie własnych spostrzeżeń, które poczyniłem, patrząc nań przy różnych sposobnościach, odkąd go w r. 1927 poznałem osobiście w Bordeaux, bawiąc tamże jako gość wraz z delegacją Sejmu polskiego.

W obradach już na samym wstępie zarysował się silny i głęboki antagonizm między dwoma kierunkami, które nieustannie ze sobą są skłócone w tem nowem stronnictwie. Na czele jednego stoi Renaudel, który pomimo wszystko pozostał wiernym Socjalizmowi i demokracji, którego stara partja czci podziś dzień, jako wiernego socjalistę i człowieka o wielkiem powięceniu dla idei. Nie rozstaje się ona z nadzieją, że stary „Pierre" po ciężkich przeżyciach ostatniego roku, przecież do niej powróci, zwłaszcza, że tylu jego zwolenników, i osobistych przyjaciół, jakoto: tow. Frossard, Grumbach, Dormoy i Riviere i inni pozostali pod starymi sztandarami, nie przyłączywszy się do rozłamu.

Najwybitniejszym przedstawicielem drugiego kierunku jest Déat. Stanowisko jego jest wybitnie reformistyczne z silnem podkreśleniem momentu narodowego. Właściwie nie różni się ono od stanowiska, które zajęli tak zwani „planiści" na kongresie w Tuluzie; tylko, że ci ostatni uważają plan reform, urzeczywistnieć się mających jeszcze w ustroju kapitalistycznym za środek programowy, nie wierząc w jego realizację bez równoczesnego zdobycia władzy przez klasę robotniczą, podczas gdy Déat, a wraz z nim kongres „neosocjalistów" tę wiarę posiadają. Stanowisko klasowe zostało tu porzucone, to rzecz pewna, gdyż Déat nie przestaje głosić, że Konfederacja Powszechna Pracy (C. G. T.) pod kierownictwem tow. Jouhaux powinna się połączyć z Konfederacją Związków byłych Kombatantów i razem z „neosocjalistami" zdobyć władzę we Francji — oczywiście ponad głowami wszystkich stronnictw. Obecny Rząd nie będzie mógł temu porozumieniu się przeciwstawić i ustąpi, nawet bez użycia buntowniczych metod ze strony tej potężnej koalicji — tak rozumuje rzutki szef sztabu młodej partji, niezrażony, że tow. Johaux w dzienniku „Peuple" organie Konfederacja Pracy przeciw tej idei „pokojowej rewolucji", kierowanej przez „neosocjalistów" z kategorycznem zaprzeczeniem wystąpił. Swoją wielką mowę Déat zakończył słowami: „Nasi przodkowie dokonali Wielkiej Rewolucji pod hasłem: „Niech żyje Naród!" (vive la National!). Z tem hasłem pójdziemy do drugiej, która pod względem społecznym ukoronuje dzieło, przez pierwszą rozpoczęte".

Aby zadokumentować swą łączność z międzynarodowym Socjalizmem, kongres powziął na wniosek Renaudela jednomyślną uchwałę przyłączenia się do Międzynarodówki i w tym celu skierować odpowiednią prośbę na ręce tow. Adlera.

HERMAN LIEBERMAN.

Popierajcie wasze pismo

WIELKI REALIZATOR IDEI POWSZECHNEGO NAUCZANIA

Kazimierz Czapiński w artykule poświęconym nieodżałowanej pamięci działacza oświatowego **Stefana Kopcińskiego** uwydatnił ogromną jego rolę w pracy oświatowej na terenie P. P. S. Bezsprzecznie była to praca, w którą Zmarły wkładał najwięcej serca, z którą najbardziej i naserdeczniej był związany. Zasługi jednak Zmarłego, wysiłek kilkudziesięcioletniej Jego pracy wybiega daleko poza te ramy.

Stefan Kopciński — to tytuł **całego rozdziału w historji szkolnictwa i oświaty odrodzonej Polski.** Obok Ksawerego Praussa należy uważać Stefana Kopcińskiego za jednego z twórców fundamentów oświaty i szkolnictwa Rzeczypospolitej, w myśl ideałów postępowego i demokratycznego nauczycielstwa.

Stefan Kopciński, jako pedagog i działacz oświatowy, reprezentował nietyle typ teoretyka, ile znacznie rzadszy i wartościowszy typ **realizatora**, obdarzonego niezwykłym talentem organizacyjnym. Taki charakter miała przedewszystkiem działalność Stefana Kopcińskiego na stanowisku Ławnika Oświaty w **Magistracie Łódzkim.**

W chwili, kiedy P. P. S. wezwała Stefana Kopcińskiego do objęcia tego stanowiska, Łódź była wyjątkowo trudnym terenem pracy oświatowej. Półmiljonowe miasto robotnicze, przez dziesiątki lat traktowane wyłącznie, jako „ziemia obiecana" przez najrozmaitszego gatunku grasantów kapitalistycznych, bardziej, niż jakiekolwiek inne miasto w Polsce różnonarodowe i różnojęzyczne, miasto, w którem ogromna większość ludności — rzesze robotnicze — przez dziesiątki lat traktowana była wyłącznie, jako siła fizyczna, jako przedmiot wyzysku — nie miało żadnych utrwalonych tradycyj oświatowej pracy, żadnych ośrodków, o które możnaby zaczepić ręce.

Przed pierwszym robotniczym Magistratem Łodzi, w którym sprawy oświatowe ujął w swoje ręce **Stefan Kopciński,** stanęło ogromne zadanie — stworzenia z niczego aparatu, któryby umożliwił szerokim masom korzystanie z dobrodziejstw kultury i wiedzy; i żeby zadaniu temu sprostać, trzeba było ogromnej odwagi, rozmachu i zdolności organizacyjnych, zwłaszcza, jeżeli praca oświatowa miała być zmontowana na nowych zasadach, zgodnych z dorobkiem współczesnej myśli pedgogicznej i z nowoczesnemi potrzebami społecznemi. **Zadanie to podjął i wykonał je Stefan Kopciński.**

Kiedy nasi pedagodzy — teoretycy spierali się jeszcze na różnych zjazdach i zebraniach, czy możliwe jest realizowanie zasady **przymusowego powszechnego nauczania** — działalność Stefana Kopcińskiego na terenie szkolnictwa **łódzkiego przesądziło ten spór siłą faktu dokonanego.** Robotniczy Magistrat Łódzki, na wniosek Stefana Kopcińskiego, **pierwszy na terenie Rzeczypospolitej przeprowadził przymusowe powszechne nauczanie.**

Łatwo sobie wyobrazić, ile energji, zapału, ile znajomości rzeczy, potrzeba było, żeby zorganizować w olbrzymiem mieście tyle szkół, aby uchwała o przymusie powszechnego nauczania nie została tylko na papierze.

Rozmach, który Stefan Kopciński potrafił nadać pracy nad zorganizowaniem szkolnictwa na nowych zasadach był tak wielki, że w ciągu najbliższych dwu lat sprawa została całkowicie i pomyślnie rozwiązana, to nietylko w sensie ilościowym, ale i jakościowym.

Świadczyć o tem może chociażby to, że nauczaniem objęte zostały nietylko dzieci normalne, ale niedorozwinięte i trudne do prowadzenia, dla których Kopciński zorganizował szkoły specjalne. Świadczyć o tem również może zorganizowanie szeregu poradni podolog czno-psychologicznych jako pomocniczych instytucyj dla szkoły. Łódź dzięki temu stała się warsztatem eksperymentalnym pracy nad rozwojem szkolnictwa w Polsce, a sam Kopciński prekursorem realizacji nowych założeń pepedagogicznych.

Rozbudowane szkolnictwo powszechne czyniło zadość potrzebom młodego pokolenia, dla dorosłych, którzy nie mogli już korzystać z dobrodziejstw nowej szkoły, **Stefan Kopciński** rozbudowuje ogromny aparat oświaty pozaszkolnej, obejmujący Miejski Uniwersytet Powszechny, Kursy dokształcające wszelkiego typu, umożliwiające wszystkim chętnym dostęp do wiedzy.

Działalność oświatowo - kulturalna Stefana Kopcińskiego na terenie Łodzi objęła również i sferę **estetycznego kształcenia mas.** Wiele wysiłków, zakończonych pomyślnym rezultatem, poświęcił Zmarły zbliżeniu szerokich mas pracujących do sztuki, zwłaszcza do teatru. Zorganizował Teatr Miejski oraz poranki koncertowe, umożliwił dostęp na te widowiska szerokim masom, przez odpowiedni dobór repertuaru przy czynił się do podniesienia w wybitnym stopniu kultury proletarjatu Łodzi. I pod tym względem Łódź za czasów działalności Stefana Kopcińskiego stała się **wzorem dla innych miast Rzeczypospolitej.**

TEOFIL WOJEŃSKI.

Miłość na rozkaz

Jeszcze pół roku temu prasa polska — trzeba zaznaczyć, że przedewszystkiem sanacyjna — roiła się od ataków na Niemcy, już naówczas hitlerowskie. Nie było dnia, aby nie było mowy o prześladowaniach Polaków w Niemczech, o zbrojeniach grożących Polsce, o apetycie na kurytarz itd. Nie zmieniło się nic w nastawieniu tej prasy po objęciu rządów przez Hitlera, nastąpiła tylko zmiana adresu: pierwej niebezpieczeństwem był Treviranus, potem Hitler.

W tymsamym czasie, przeszło pół roku wstecz, Polska tj. jej u steru będący rząd już pertraktował z rządem Hitlera o zawarcie paktu o nieagresji. Nikt przecież nie sądzi, aby zawarcie tego paktu w dniu 26 stycznia br. nastąpiło nagle, bez długich przygotowań. Było całkiem przeciwnie — już od zastąpienia posła Wysockiego posłem Lipskim było wiadomem, że jest to coś więcej niż zmiana osób. Atmosfera stała się też pogodniejszą, ale tylko w sferach urzędowych; prasa po staremu była chłodną, bez pardonu wywlekała na jaw wszystko to, co rząd hitlerowski poczynał nietylko wobec Polaków, ale wobec kultury, cywilizacji, ludzkości.

Od 26 stycznia jakby uciął nożem; prasa sanacyjna stała się wobec tychsamych Niemiec wstrzemięźliwą, przerzuciła potem swą agresywność w kierunku Czechosłowacji, o wyczynach hitlerowskich donosiła coraz skąpiej. Od ul. Miodowej powiał inny wiatr, którego punkt wyjścia był na innej ulicy warszawskiej. Prasa sanacyjna przestała widzieć i słyszeć, co się dzieje na zachodzie — dla niej Niemcy hitlerowskie stały się jednym z sąsiadów, z którym należy żyć — właśnie jak żyć, o to chodzi.

Nikt, także w opozycji, nie myśli o prowokowaniu, o ciągłem utrzymywaniu naprężenia, o wywoływaniu zajść, których ciąg dalszy jest nieznany. Ta część prasy polskiej uznając konieczność — w interesie pokoju i Polski — utrzymywania ze wszystkimi sąsiadami normalnych stosunków, nie miała ani potrzeby ani powodu robić obrotu o 180 stopni: z pełnej podejrzeń nienawiści do milczenia a temmniej do pochwalania. Wiedzieliśmy, że nie mamy już do czynienia z Niemcami z przed ery Hitlera; wiedzieliśmy, że czasy Stresemana, Müllera i innych szczerych zwolenników porozumienia zostały — mamy nadzieję, że nie na zawsze — przerwane; ustosunkowaliśmy się do nowych Niemiec tak, jak tego wymagają interes polski i interes deptanej ludzkości. Inaczej zachowała się prasa sanacyjna: albo zmilkła albo pisała hymny pochwalne czy z własnego popędu czy z zaaranżowanych wycieczek dziennikarskich.

Ta zmiana frontu znalazła swój najżywszy wyraz w zachowaniu się z okazji przyjazdu p. Goebbelsa. Kto z amatorstwa czy z musu zawodowego czyta prasę sanacyjną, nadarmo szukał w niej własnego jej głosu o tem bądźcobądź ważnem wydarzeniu — znajdywał tylko informacje bez komentarzy redakcyjnych.

Nieinaczej — wyszedł rozkaz: woda w usta. Jakoś nie wypadało pisać wręcz odwrotnie, bo przecież niektórzy czytelnicy mają dobrą pamięć; nie można było pisać, jakby może sumienie dyktowało niejednemu z tych dziennikarzy — skwapliwie zastosowano się do „winku" i z ulgą odetchnięto: zwolniono ich od przykrego obowiązku. Tak można było zrobić z tą prasą, ale z narodem to już było trochę trudniej; można było część jego opinji konfiskować, ale całej prawdy z jej szpalt usunąć nie było można. Naród na rozkaz ani kochać ani milczeć nie chciał. Jeżeli cała prasa opozycyjna, jeżeli wyraziciel opinji katolickiej, jeżeli nawet sympatyzująca z hitlerją prasa endecka pisała albo wprost przeciw tej wizycie albo bardzo ostrożnie, pomna tak niedawnej przeszłości — w tym zgodnym chórze prasa sanacyjna, zazwyczaj tak głośna i buńczuczna, zajęła stanowisko pośrednie: ani chwaliła ani ganiła, milczała.

Okazuje się, że i ona nie mogła przełknąć miłości z rozkazu. Nie sprzeciwiała się złu, ale potępić nie miała odwagi.

—ooo—

Jest z czego się cieszyć

Wielkie szczęście spadło na naród: deficyt budżetowy za maj wynosi „tylko" 9—6 miljonów zł., a ponieważ za kwiecień wynosił zwyż 15 miljonów, jest więc chyba powód do radości. Czy naprawdę? Weźmy cyfry: wedle uchwalonego budżetu deficyt — już po wstawieniu do dochodów 175 miljonów z pożyczki narodowej — miał wynosić 30 parę miljonów, miesięcznie około 3 miljonów. Tymczasem już drugi miesiąc roku budżetowego wynosi trzy razy tyle, za dwa miesiące dwie trzecie całorocznego deficytu — radość więc conajmniej przedwczesna.

Jeszcze mniej powodów do radości będzie po pobieżnem nawet przyglądnięciu się wynikowi majowemu. Np. dochody z monopoli państwowych dały w maju 41.6 miljonów — o 17 miljonów mniej niż w kwietniu. A przecież te dochody są kością pacierzową budżetu! Za to jedna rubryka wykazuje rzeczywistą poprawę: dochody z emerytur i zaopatrzeń wzrosły z 4 miljonów w kwietniu na 9.6 miljonów w maju — wiadomo, czyim kosztem. Emeryci odczuli tę poprawę dotkliwie na własnej skórze.

Jeszcze mamy przed sobą 10 miesięcy roku budżetowego i dlatego zawcześnie prorokować, że „sytuacja budżetowa poprawiła się". Prawdopodobnie p. minister skarbu jest innego zdania.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

TERROR NA ŁOTWIE

Łotewski naśladowca Hitlera, Ulmanis, zarządził stworzenie w Libawie obozu koncentracyjnego w którym zamknięto przeszło 2000 socjalistów. W więzieniu w Rydze pozostali jeszcze marszałek sejmu łotewskiego tow. Paweł Kalnin, jego syn poseł Bruno Kalnin, prezes partji dr. Mentais i przywódca związków zawodowych Veckalnin. Ten ostatni i Bruno Kalnin byli w więzieniu straszliwie pobici.

DR. JÓZEF PUTEK 71

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Zagadnienie staropolskiej propinacji i ogromu klęsk, jakie ona na naród polski sprowadziła, nie jest jeszcze w literaturze należycie wyświetlone i czeka na opracowanie. Z fragmentów zagadnienie to omawiających widać, że spustoszenia ekonomiczne i moralne, wywołane propinacją, były olbrzymie, cały zaś jej ciężar zwalił się na barki chłopów. Obok pańszczyzny była to druga forma odbierania chłopu dorobku jego pracy.

Ziemia Rzeczypospolitej podzieloną była między trzy stany: króla, szlachtę i duchowieństwo. Każdy z tych stanów miał swoje dobra, swoich poddanych i każdy na swój sposób ich eksploatował. To też i urządzenie propinacji w każdej z tych kategoryj dóbr inaczej się przedstawiało. Najmniej dokuczliwym był ucisk propinacyjny w królewszczyznach. Poddaństwo gruntowe i osobiste w królewszczyznach nie rozwinęło się tak, jak we wsiach szlacheckich. Istniał w królewszczyznach samorząd, istniały sądy wójtowskie, istniało prawo odwołania się kmiecia do sądów referendarskich, w tych też warunkach zmuszanie chłopów, by bezwzględnie pili wódkę tylko z dworu, któremu podlegają, by pili ją w kontyngentach przez starostów wyznaczonych, było niewykonalne. Ponadto ucisk propinacyjny zmniejszała okoliczność, iż w królewszczyznach ilość posiadaczy przywilejów propinacyjnych była znaczna. Każdy prawie posiadacz wójtostwa, sołtystwa czy wybraniectwa, a także każde miasto królewskie dostawało przywileje propinacyjne, których eksploatacja obliczona była nietylko na własnych poddanych poszczególnej uprzywilejowanej jednostki gospodarczej, ale na każdego przygodnego człowieka, bez względu na to, z jakich dóbr pochodził i czyim był poddanym. Istniał więc wyścig konkurencyjny o pozyskanie gardzieli ludzkich celem zatruwania ich „liquorami" za odpowiedniem wynagrodzeniem. Między poszczególnemi „państewkami" szlacheckiemi, oraz królewskiemi i kościelnemi istniał wyścig wzajemnego wykradania sobie propinacyjnej klienteli.

Lustracje np. królewszczyzny barwałdzkiej dowodzą, że szynkowanie wódki było sprawą wewnętrzną gromady. Według dekretu sądu referendarskiego z r. 1639 gromada miała wśród siebie wybierać szynkarza, aby dworskie trunki szynkował. To też w gromadach starostwa barwałdzkiego zdarza się kumulacja urzędu szynkarza z urzędem wójta, a w każdym razie szynkarzem czy szynkarką jest chłop czy chłopka miejscowa. Nie było tu więc „arendarza", tego typowego totumfackiego spotykanego w dobrach każdego ziemianina-szlachcica.

Chłopi z Choczni i Jaroszowic, należących do królewszczyzny barwałdzkiej, swobodnie zapijają się w sąsiedniem „królewskiem" mieście w Wadowicach. Bynajmniej żadne kary za omijanie własnych karczem we wsi ich nie spotykają, a sejmowa lustracja z r. 1663 stwierdza tylko, że dwór przestał do Choczni „liquory" dostarczać, bo chłopi nie chcą ich pić, wolą trunki miejskie. Takie mniej więcej stosunki panują też w królewszczyźnie zatorskiej. Inkorporowane do tych królewszczyzn sołtystwa i wybraniectwa niektóre mają przywileje na browary, przeważnie niewykorzystane, niektóre zaś posiadają własne karczmy, obliczone na zyski i to nietylko z własnych poddanych. Do końca XVIII wieku w żadnej z wsi, do tych królewszczyzn należących, niema arendarza-karczmarza. „Przemysł szynkarski" we wsiach prowadzą w zastępstwie gromady wyłącznie chłopi i to na własny rachunek.

We wsiach szlacheckich propinacja inną przybrała postać. Dziedzic wsi nietylko jest producentem alkoholu, ale jest też szynkarzem. Wsie szlacheckie cechuje przechodzące w niewolę poddaństwo chłopów osobiste, sądowe i gruntowe. To też pan ogranicza swobodę chłopa nawet odnośnie do zaglądania do sąsiedzkich wsi i wstępywania do karczem sąsiada szlachcica, czy do chłopskich karczem we wsiach królewskich czy kościelnych. Picie w obcych karczmach zabronione jest pod najsurowszemi karami, a jak o tem świadczą ustawy „państwa suskiego", szynkarz pański naraża się na wypędzenie ze wsi i konfiskatę majątku, gdyby odważył się cudzą wódkę szynkować. Monopol propinacyjny wspierany jest przez dwór przymusem wykupienia wyznaczonego zgóry kontyngentu trunków, a także, o ile dwór ma chłopu płacić za jakieś świadczenie wynagrodzenie, to płaci je asygnatami na pobór lichych i drogich trunków w browarze czy w dworskiej karczmie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskie dziejopisarstwo o Górnym Śląsku

Pod nagłówkiem: „Co zyskał Śląsk w wolnej Polsce?" — nadmienia p. dr. A. D. w „Polsce Zachodniej" Nr. 155 z 9 bm., powołując się na W. Sobieskiego „Dzieje Polski lat ostatnich", że: „Gdy w roku 1906 wybuchł na Śląsku t. zw. strajk szkolny przeciw nauczaniu religji w języku niemieckim, dwaj górnoślązacy (Piecha i Sich z Zabrza) zabronili swoim córeczkom odpowiadać po niemiecku na nauce religji..." —

Na to parę słów:

Dzieje ludu polskiego pod zaborem pruskim to dzieje jego udręczeń:

Niczem Sybir, niczem knuty,
I cielesnych tortur ból,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból.

(Zygmunt Krasiński).

Wyrafinowanych udręczeń było tak dużo, że nie potrzeba ich ilości pomnażać przez fakty zmyślone. W imieniu prawdy należy wyjaśnić, że strajk szkolny coprawda wybuchł we Wrześni w Poznańskiem, ale się nie przeniósł na Górny Śląsk. Podczas poznańskiego strajku nawoływała opolska władza nauczycielstwo do obserwowania górnośląskiej młodzieży ze zdwojoną czujnością, a sprawozdania z tej obserwacji wypadły negatywnie. Dwa wypadki z Zabrza, a chociażby ich było nawet trochę więcej, to wypadki pojedyncze, sporadyczne, nic nie świadczące o zbiorowości, jako charakterystycznej cechy strajku w swej istocie. Był strajk w Poznańskiem a nie było go na Górnym Śląsku. Prymas Polski dr. Stablewski, „duchowny" wódz polskiego ludu pod pruskim zaborem, potępiał polski ruch na Górnym Śląsku. Niezawodnym wodzem ludu górnośląskiego był jego zdrowy instynkt polski, tlący w głębi jego podświadomości, aż do wybuchu powstań śląskich. Ta w trzech powstaniach górnośląskich, w których P. P. S. żywy udział brała, przelana krew, oto niezniszczalna pieczęć pod dokumentem polskości Górnego Śląska.

Co zaś do nauczania religji, to nauczano tego przedmiotu po 5 godzin tygodniowo w szkole powszechnej — w gimnazjach mniej. Chwaliły sobie dlatego pobożne babki tego Wilhelma II, który mimo że był ewangelikiem „dał" nam aż 5 godzin religji tygodniowo. Ale czujny nauczyciel Polak spostrzegł tu coś innego: Przez wykładanie religji Polakom w języku niemieckim przeobrażała się taka lekcja mimochodem na lekcję języka niemieckiego, i w ten sposób został wilk syty, a owca cała: pobożne babki zachwycone, a hakatysta zacierał ręce nd polską głupotą.

Obłuda ta się skończyła z chwilą zmiany suwerenności na Śląsku. Polski lud uzyskał swoją wolność polityczną i został panem swego języka ojczystego i w lekcjach religji. Droga do serca dla prawd religijnych prowadzi jedynie przez język ojczysty. Właściwym sprawdzianem wychowania chrześcijańskiego jest posługiwanie się prawidłami etyki chrześcijańskiej w życiu potocznem, a nie liczba w głowy wkuwanych słów. W gimnazjach nigdy nie uczono po 5 godzin religji tygodniowo, a tę kategorję szkół poprzechodzili prawieże wszyscy nasi duchowni, dlatego we wyzwolonej Polsce z punktu widzenia pedagogicznego wszystko przemawia za zmniejszeniem liczby godzin religji w szkole powszechnej.

Współczesny pedagog
(na podstawie własnych wspomnień).

„Walny zjazd Siły"

Najstarsze nasze stowarzyszenie kulturalno-oświatowe „Siła", mające swą siedzibę w Cieszynie, odbyło w dzień Bożego Ciała swoje tegoroczne walne zgromadzenie w Goleszowie, w pięknie przystrojonej sali gospody gminnej. — Obecnych było delegatów 34, członków zarządu głównego 19, gości 91, razem 144 osoby.

Przewodniczący tow. Reger, zagajając walne zgromadzenie, przywitał szczególnie serdecznie przedstawiciela „Siły "z Czechosłowacji tow. Ferdynanda Goetzego z Karwiny, oraz tow. Kossobudzkiego z Wisły, zaproszonego prelegenta, a wreszcie tow. dra Loewy'ego, jako stałego delegata ZRSS.

Muzyka dęta koła „Siły" w Goleszowie, oraz połączone chóry z Goleszowa, Cisownicy, Równi, Hermanic i Bażanowic, popisały się kilku świetnie odegranemi względnie odśpiewanemi utworami, dając chlubne świadectwo tego, co znaczy wysiłek zbiorowy, ochota i wytrwała pilność. — Był to popis prawdziwie artystyczny. Naszych pieśni bojowych wysłuchało zgromadzenie stojąc. W dowód uznania przewodniczący ofiarował muzyce kilka najnowszych dzieł muzycznych, darowanych przez ZAIKS.

Przemówienia powitalne wygłosili tow.: Sosna imieniem Zw. robotników chemicznych, Józef Brączek imieniem komitetu miejscowego PPS, Ferdynand Goetze imieniem „Siły" z Czechosłowacji. „Siła", wierna swojemu założeniu, stoi nieugięcie na straży interesów klasowych i narodowych polskiego proletarjusza w Polsce i poza jej granicami. Polscy socjaliści i młodzież siłacka — oto najsilniejsza ostoja polskości na Śląsku czeskim. Sztandarowi swemu pozostaniemy wierni. Towarzyszowi Goetzemu i „Sile" czeskiej urządzono gorącą owację. Tow. Reger zawiadomił, że pozdrowienia pisemne nadeszły: od ZRSS w Warszawie, od Śląskiego Okręgu ZRSS w Katowicach, od DSAP, niemieckiej robotniczej partji socjalistycznej w Bielsku, nadto obecni są na sali reprezentanci PPS i różnych związków zawodowych i spółdzielczych, — którzy pozdrawiają zjazd, ale przemawiać nie będą, dla oszczędzenia czasu.

Skolei wybrano do komisji-matki tow.: Wadonia, Zawadę, Berka, Macheja i Mędrzaka, zaś do komisji mandatowej tow.: Adama Cieślara, dra Loewy'ego i Emila Kantora.

Ze sprawozdania przewodniczącego wynika, że bezrobocie najdotkliwiej właśnie dokucza naszym członkom. Są koła, w których wszyscy członkowie są od wielu miesięcy bez pracy, bez środków do życia i bez możności płacenia składek lub ponoszenia jakichkolwiek wydatków, połączonych np. z uprawianiem sportu itp. Rozdane sprawozdanie o stanie członków według rejestracyj z dniem 31 maja 1934 r. wykazuje, że w ciągu roku 1933/34 ubyło nam członków 110 z poprzednich 1523, tak iż mamy członków 1413. Jednakowoż rejestracja ta nie jest dokładną, bo koła nie zgłaszają wszystkich, którzy odeszli i nie podają cyfry bezrobotnych. Ze sprawozdania kasowego wynika, że regularnie płacących członków mamy nie więcej jak 600 do 700. Formalnych posiedzeń zarządu głównego przy obecności wszystkich członków, odbyło się tylko 3, tem częstsze za to były posiedzenia i narady prezydjum. Listów nadeszło 45, wysłano 86, nie licząc zaproszeń na posiedzenia i okólników. Okólniki rozesłano: dwa po 70, jeden w liczbie 120, zaproszenia trzy razy po 40, czyli razem wysłano pocztą około 500 listów i innych przesyłek. Zgromadzeń i odczytów urządził zarząd główny 63, na których przemawiali różni prelegenci.

Sekretarz tow. Machej, na podstawie odpowiedzi nadesłanych przez koła na „Kwesttjonarjusz" obliczył liczbę członków na 1151, w tem było 973 mężczyzn i 178 kobiet, bezrobotnych było 551, czyli 51 procent. Stan majątkowy w gotówce kasowej w tych kołach, które wypełniony „Kwestjonarjusz" odesłały, wynosił 2602 zł. 22 gr. Bibljoteki kół obejmowały 2185 tomów. „Bibljoteka Wędrowna" ma 19 skrzynek, „Kwestjonarjusze" wymieniają jednak tylko 9 skrzynek. Czytelników wykazują kwestjonarjusze 972, którzy przeczytali 4030 tomów!

Siedm kół posiada własne lokale (świetlice), własne boiska sportowe i gimnastyczne urządziło sobie 13 kół; własne sceny amatorskie zbudowało 16 kół. Walnych zgromadzeń odbyto 22, odczytów około 30, na których przemawiali tow.: senator dr. Gross, mgr. Zygmunt Gross, dr. Loewy, Kossobudzki, dr. Chabałowski, Zawada, Gren Funiok, Wiśniowski, Machej i Reger. Zabaw i przedstawień amatorskich urządzono 65, zabaw ogrodowych 16, ponadto 95 popisów i zawodów sportowych. Obszerna ta i pożyteczna działalność oświatowa i kulturalna naszej „Siły" nie znajduje ani zrozumienia, ani należytego poparcia ze strony społeczeństwa. Zaledwie dwa koła otrzymały skromne subwencje, w ogólnej kwocie 240 złotych. Jaki sprzęt sportowy posiadają koła, to nie sposób zestawić na podstawie niedokładnych odpowiedzi na „Kwestjonarjusz". Tow. Machej zapowiada, że dokładniejsze zestawienie zostanie opracowane i rozesłane kołom, gdy wszystkie koła nadeszlą swoje sprawozdania.

Skarbnik tow. Karol Cieślar prostuje i uzupełnia rozdane sprawozdanie w tym kierunku, że Czechowice wykupiły znaczków męskich 500, żeńskich 200, legitymacyj po 20 groszy 30 i nadto zapłaciły na zaległość 10 złotych. Skutkiem tego ogólny dochód wzrósł do 664 zł. 21 gr., zaś wydatki podniosły się do 387 zł. 28 gr. — pozostałość na rok przyszły wynosi więc 276 zł. 93 gr.

Imieniem komisji rewizyjnej postawił tow. Kleda wniosek o udzielenie skarbnikowi absolutorjum.

Tow. Czesław Kossobudzki wygłosił odczyt bardzo piękny, pełen trafnych uwag i wskazań na przyszłość. Odczyt ten „O znaczeniu oświaty i jej potędze w rozwoju klasy robotniczej" obiecał tow. Kossobudzki napisać. Wtedy zostanie powielony i rozesłany kołom dla zapoznania z nim wszystkich członków.

Po odczycie odbyła się żywa i pouczająca dyskusja. Zabierali w niej głos tow.: Brych domagał się urządzania większej ilości odczytów i wieczorów dyskusyjnych; tow. dr. Loewy i Zawada dowodzili, że depresja, będąca wynikiem bezrobocia i „zaraza" sportowa, nie sprzyjają odczytom. W lecie młodzież woli kopać w piłkę, aniżeli siedzieć w dusznej sali. Na to odpowiedział tow. Kantor, że odczyty można urządzać także na boisku, lub na wycieczce. Tow. Jurzak: Nie wolno oglądać się na żadną pomoc z zewnątrz, ani czekać na subwencje; pracować pilnie i wytrwale, a przezwyciężymy wszystkie trudności. Tę samą myśl rozwinął w dłuższem przemówieniu tow. Fr. Zieleźnik. Tej zasady trzymają się Czechowice i jej mają do zawdzięczenia swoje sukcesy.

Tow. Berek w doskonałem przemówieniu wykazuje, że gdyby koła trzymały się wskazówek zarządu głównego, rozwój i ich postępy byłyby znacznie lepsze. Krytyka słuszna jest potrzebna, ale kto chce krytykować, ten musi się wykazać własną czynnością.

Tow. Mazur wyraża przekonanie, że ściślejsza współpraca między wszystkiemi organizacjami robotniczemi dałaby wszystkim tym organizacjom znaczne korzyści. Pracownicy spółdzielni spożywców powinni być pionierami ruchu robotniczego, politycznego, zawodowego, oświatowego i sportowego, ale z drugiej strony działacze polityczni, zawodowi i oświatowi muszą więcej uwagi poświęcać ruchowi spółdzielczemu. Radzi utrzymać i rozbudować instytucję lustratorów; ze sprawozdań wynika, że ledwie jedna trzecia część członków płaci regularnie wkładki.

Tow. Mędrzak życzy sobie, aby w przyszłości „Kwestjonarjusz" zawierał szczegółowe pytania o działalności kółek oświatowych, amatorskich i chórów.

Po ponownych przemówieniach tow. Brycha i dra Loewy'ego wniosek o udzielenie absolutorjum zarządowi i skarbnikowi uchwalono jednomyślnie.

Na wniosek komisji-matki, której imieniem referował tow. Machej, uchwalono obniżyć wpisowe dla wszystkich nowowstępujących członków na 50 groszy z tem, że całe wpisowe, tj. całe pięćdziesiąt groszy otrzyma zarząd główny. Wnioski o obniżenie składki odrzucono. Składka dla zarządu głównego będzie więc wynosiła jak dotąd: 20 i 10 groszy. Koła mają prawo ustalać składkę dla koła według własnej możności i potrzeby. Wnioski o zaprowadzenie jednolitej księgowości, zorganizowanie kursów samokształcenia i udzielenie subwencyj — odesłano do zarządu głównego. Na wniosek komisji-matki wybrany został na rok przyszły przewodniczącym tow. T. Reger, zaś do zarządu głównego weszli tow.: Józef Machej z Cieszyna, Jan Wadoń z Bielska, Czesław Kossobudzki z Wisły, Edward Weber z Bielska, Karol Cieślar z Cieszyna, Henryk Swaczyna z Bielska, Paweł Berek z Równi—Goje, Michał Bromnik z Czechowic, Rozalja Molinówna z Czechowic, Paweł Wieja z Jaworza, Józef Mędrzak z Komorowic, Adam Cieślar z Goleszowa, Jan Bukowczan z Ustronia, Paweł Krzywoń z Goleszowa, Jerzy Podstawny z Jasienicy, Paweł Brzezina z Kończyc Małych, Emil Kantor z Cieszyna—Bobrka. — Do komisji rewizyjnej wybrano: Paweł König z Jasienicy, Jan Kłoda Cieszyn-Bobrek, Jan Śliwka Ustroń—Polana; zaś do sądu polubownego: Franciszek Zawada, Ustroń, Franciszek Zieleźnik, Czechowice, Jan Wiesner, Bielsko, Jan Mazur, Cieszyn, dr. Jan Loewy, Czechowice.

Zatwierdzono zeszłoroczną uchwałę, że na posiedzenia zarządu głównego należy zapraszać tow. dra Loewy'ego, celem utrzymania stałej łączności ze Związkiem stowarzyszeń sportowych, aby w ten sposób ułatwić wzajemne stosunki i spełnianie statutowych celów i zadań obu tych organizacyj.

O godzinie 14'45 przewodniczący zakończył obrady krótkiem przemówieniem i okrzykiem: — Cześć „Sile"!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kronika krakowska

—o—

LEPSZA POGODA. Wczorajszy dzień był nieco pogodniejszy. Od rana niebo było czyste, a nawet w ciągu przedpołudnia panowała śliczna, umiarkowana pogoda i trochę piekło słoneczko. Popołudniu zmieniło się nieco, na niebie bowiem ukazały się chmury i spadł deszczyk. Nad Wisłą spacerowali amatorzy kąpieli rzecznej i trochę się pluskali w wodzie, ale mało. Planty za to pełne były dzieci, bawiących się w piasku. — Może przyjdzie stała pogoda — przydałaby się, bo zaczynają się wakacje i młodzież potrzebuje wytchnienia po trudach nauki. Już wczoraj dał się odczuć ruch wzmożony w mieście, gdyż przyjechali rodzice po swe latorośle, aby je po dzisiejszych świadectwach zabrać w strony rodzinne. — Kraków opustoszeje, niech przynajmniej zawita dłuższa pogoda, aby uroznaicila tym, którzy nie jadą na wywczasy na wieś, spacery po mieście i w uroczej okolice Krakowa.

RZEMIEŚLNIK NIE MOŻE BYĆ KARANY SĄDOWNIE. Na podstawie nowej ustawy przemysłowej, rzemieślnicy karani kilkakrotnie za niestosowanie się do przepisów prawa przemysłowego, będą narażeni na utratę koncesji. Jeśli rzemieślnik w ciągu trzech lat był trzykrotnie ukarany sądownie i mimo to nadal popełnia wykroczenia, będzie on w tym wypadku jako recydywista pozbawiony uprawnień koncesyjnych. — Urzędy przemysłowe prowadzić będą w tym kierunku odpowiednie rejestry.

PRZED ZAKOŃCZENIEM ROKU SZKOLNEGO. Dziś nastąpi zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach średnich i powszechnych, — rozdaniem świadectw. Następnego dnia rozpoczną się egzaminy wstępne do klasy pierwszej i wyższych nowego typu w szkołach średnich. Również w najbliższych dniach odbywać się będą matury. Na wyższych uczelniach są już w toku egzaminy roczne. Wykłady na tych uczelniach kończą się w pierwszej połowie lipca, a więc za miesiąc.

DO GDYNI organizuje Liga morska i kolonialna w Krakowie dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym. Odjazd z Krakowa 25 bm. o godzinie 13'15, przyjazd do Gdyni 26 bm. o godzinie 5'53; odjazd z Gdyni 27 bm. o godzinie 20'13, powrót do Krakowa 28 bm. o godzinie 14'00. Koszta uczestnictwa w wycieczce (obejmujące: przejazd koleją z Krakowa do Gdyni i spowrotem, zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodników, zwiedzanie portów handlowego i wojennego — motorówką, wycieczkę statkiem na Hel i spowrotem, nocleg zbiorowy, broszurkę propagandową o Gdyni i Polskiem morzu) wynoszą 18'50 zł. od osoby.

DYŻURY LEKARZY 15 czerwca noc: 1) Dr. Böhmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81; 2) Dr. Fiala Bohdan, Topolowa 40; 3) Dr. Glasner Ignacy, św. Sebastjana 3, tel. 119-04; 4) Dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

ARESZTOWANIE MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ W KRAKOWIE. — Wczoraj wczesnym rankiem organa policyjne dokonały szeregu aresztowań i rewizyj w kołach młodzieży ukraińskiej, przeważnie studjującej na Uniwersytecie Jagiellońskim względnie na innych wyższych uczelniach krakowskich. Tło rewizyj i aresztowań jest nieznane. Jak słychać, podobne aresztowania nastąpiły także na terenie Lwowa. Najwięcej aresztowań było w dzielnicy Dębniki w Krakowie.

MISJA NADZWYCZAJNA BELGIJSKA W KRAKOWIE. Wczoraj koło północy przybyli z Warszawy do Krakowa członkowie misji nadzwyczajnej belgijskiej. Przez dzień dzisiejszy zwiedzą oni zabytki naszego miasta.

ROZWIĄZANIE PARTJI „NARODOWYCH SOCJALISTÓW" W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, zarząd okręgowy narodowo-socjalistycznej partji robotniczej w Krakowie, został decyzją krakowskiego starostwa grodzkiego w swych czynnościach zawieszony. Również i organizacja tego stronnictwa została rozwiązana.

NIEMIŁE SPOTKANIE WŁAMYWACZÓW W POWROCIE Z WYPRAWY. Wczoraj około godziny 3 nad ranem zauważył patrolujący funkcjonarjusz policji na ul. Krasickiego dwóch osobników, niosących tobół z niewiadomą zawartością. Na widok policjanta osobnicy ci tobół porzucili, zaś sami zbiegli. W tobole zawinięty był płaszcz damski, kapa na łóżko, parasolka damska i prześcieradło. Przeprowadzono dochodzenia i ustalono, że tej samej nocy osobnicy ci dokonali włamania do mieszkania Jana Czaickiego przy ul. Krasickiego 16. Wybili oni szyby w okmie od strony podwórza w czasie nieobecności właściciela mieszkania i dostali się w ten sposób do wnętrza. Za sprawcami włamania wszczęto pościg.

MRÓWKA I FAŁSZYWA 5-ZŁOTÓWKA. — Stanisław Mrówka (lat 38) aresztowany został za puszczanie w obieg fałszywych monet 5-złotowych. Mrówka usiłował w Rynku w kilku sklepach puścić w obieg posiadaną przy sobie fałszywą 5-złotówkę. Czynił to przy zakupnie jarzyn i innych produktów spożywczych. Kupcy rozpoznali, że moneta jest fałszywa i nie dali się złapać Mrówce, oddając go w ręce policji.

Wizyta Goebbelsa w Belwederze

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 czerwca.

Wbrew ogłoszonemu programowi Goebbels nie spotkał się ani z prezydentem Rzeczypospolitej, ani z ministrem spraw wojskowych Józefem Piłsudskim. P. prezydent wyjechał wczoraj do Spały, zaś p. Piłsudski wedle informacyj półurzędowych zaniemógł i nie opuszcza łóżka.

Premjer Kozłowski dziś przedpołudniem był w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie odbywa się zjazd wojewodów. Z Goebbelsem premjer nie widział się, wymienili tylko bilety wizytowe.

Dziś przedpołudniem Goebbels złożył wieniec na grobie „nieznanego żołnierza" wśród ceremonjału wojskowego. O godzinie 1'30 złożył wizytę p. Beckowi i pozostał u niego na śniadaniu.

Przez cały czas pobytu Goebbelsa na ulicach w okolicy poselstwa niemieckiego i któremi miał przejeżdżać, były obsadzone niezwykle silnemi posterunkami policyjnemi. — Ulica Piękna, przy której mieści się poselstwo niemieckie, była zamknięta dla ruchu pieszego i kołowego.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że wbrew zapowiedziom nie odbyły się oficjalne wizyty na Zamku i w Belwederze. Opinja przypisuje to bardzo wyraźnym nastrojom ogółu społeczeństwa polskiego.

Popołudniu niespodzianie i nieoczekiwanie dokonała się zmiana sytuacji. Choroba marszałka Piłsudskiego wywołała w kołach niemieckiego poselstwa konsternację, gdyż wskutek nieprzyjęcia Goebbelsa przez marszałka Piłsudskiego efekt wizyty Goebbelsa w Warszawie byłby chybiony. Wobec tego popołudniu rozeszła się wiadomość, że marszałek Piłsudski pomimo choroby przyjmie Goebbelsa.

Wizyta Goebbelsa w Belwederze odbyła się o godzinie 5'30 popołudniu i trwała przeszło półtorej godz. Obecni byli przy niej poseł niemiecki von Moltke i minister Beck. Goebbels po opuszczeniu Belwederu oświadczył, że jest oczarowany marszałkiem Piłsudskim.

Wskutek tej wizyty Goebbels nie mógł popołudniu odlecieć do Krakowa i pojedzie tam albo wieczornym pociągiem, albo rano samolotem.

—ooo—

Spotkanie Hitler-Piłsudski?

Londyn, 14 czerwca. Dziennik „News Chronicle" donosi, że podróż niemieckiego ministra propagandy Goebbelsa do Warszawy nie ma charakteru prywatnego, lecz wysoce polityczny. Ma on mianowicie przygotować spotkanie pomiędzy Hitlerem, a marszałkiem Piłsudskim.

Co za „Locarno wschodnie"?

Londyn, 14 czerwca. Nawiązując do wczorajszej wizyty sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa u niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Neuratha, korespondent berliński „Timesa" pisze, że niewątpliwie w toku rozmowy poruszona została także kwestja francusko-sowieckiego paktu bezpieczeństwa. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości — sądzi dalej korespondent — że ani ze strony francuskiej ani ze strony sowieckiej nie przedłożono Niemcom **żadnej oferty ani zaproszenia.** Następnie korespondent zajmuje się pogłoskami o kwestji Locarna wschodniego i zaznacza, że z natury swego położenia geograficznego Niemcy muszą być ostrożne i dlatego wszelkie projekty, których inicjatorami są Francja lub Rosja sowiecka, muszą traktować **z pewną nieufnością.** W rezultacie korespondent dochodzi do wniosku, że Niemcy nie mają żadnego interesu w zawarciu paktu wschodniego, gdyż interesy ich dostatecznie zabezpiecza specjalny układ z Polską.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES DR. PUFFELESA

Wczoraj podczas rozprawy dr. Puffelesa przed krak. sądem przysięgłych przesłuchano szereg świadków obwodowych oraz dowodowych. Zeznania obracały się około sprawy zajścia na zgromadzeniu w sprawie ustawy scaleniowej i około sprawy podpisania deklaracji kongresu antywojennego w Amsterdamie. Św. dr. J. Bader zeznawał na okoliczności związane z działalnością oskarżonego na terenie stowarzyszenia aplikantów adwokackich. W łonie stowarzyszenia istniała opozycja, ale miała ona charakter zawodowy i personalny a sprawy polityczne nie wchodziły zupełnie w rachubę. Św. radny Przybyś był jednym z uczestników wiecu w sprawie ustawy scaleniowej. Nie zauważył on u dr. Puffelesa żadnych wystąpień politycznych.

Po przesłuchaniu szeregu świadków przewodniczący przerwał rozprawę do dnia następnego.

WYROK W SPRAWIE EM-PE-FILMU

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu nastąpiło ogłoszenie wyroku w krakowskim sądzie okręgowym karnym w sprawie Sikorowicza i towarzyszów z Em-Pe-Film.

Sikorowicz skazany został na 5 lat więzienia i na 5 lat utraty praw obywatelskich. Inni oskarżeni: Podkówka skazany na 3 miesiące, umorzone amnestją, Pieliński i Horwat uwolnieni.

Prokurator zastrzegł sobie ściganie przestępstw nieobjętych aktem oskarżenia, a które wypłynęły w czasie rozprawy, przeciw Horwatowi i Pielińskiemu.

TELEGRAMY

—o—

ZAKAZ PARTJI „NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ" W KATOWICACH I WILNIE

Warszawa, 14 czerwca (tel. własny). Władze policyjne rozwiązały organizacje narodowo-socjalistyczne (polskich hitlerowców) w Katowicach i Wilnie.

DALSZY SPADEK MARKI

Warszawa, 14 czerwca (tel. własny). Na dzisiejszej giełdzie marka spadła na 194 zł. za 100 marek. Dolar w obrocie prywatnym płacono 5'28 zł., Bank Polski płacił 5'26 zł.

DALSZE POGORSZENIE BILANSU HANDLOWEGO NIEMIEC

Berlin, 14 czerwca. Bilans handlowy Niemiec za maj wykazuje w dalszym ciągu saldo ujemne. Z powodu ograniczeń i zakazu na niektóre surowce przywóz towarów do Niemiec zmniejszył się z 398.2 miljona w kwietniu do 379.6 miljona w maju. Wywóz, który w kwietniu wynosił 315.8 miljonów marek, wynosił w maju 337.4 milj. marek. Nadwyżka przywozu wynosiła zatem w maju 42 miljony, podczas gdy w kwietniu przekraczała 82 miljony. W maju roku ubiegłego nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 89 miljonów marek.

TRZEJ KOMUNIŚCI POD TOPOREM KATA

Berlin, 14 czerwca. Na dziedzińcu więzienia w Ploetzensee pod Berlinem stracono dziś rano przez ścięcie toporem trzech komunistów: 26-letniego Huettiga, 19-letniego Rochowa i 20-letniego Woithego, skazanych na karę śmierci za napady na bojówki hitlerowskie.

BÓJKI POLITYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 14 czerwca. Między komunistami a członkami organizacji „Krzyża ognistego" doszło wczoraj wieczór w Cannes do krwawej bójki, w toku której szereg osób został poranionych. Po dłuższym wysiłku policja przywróciła spokój. Aresztowano około 30 osób.

GENERAŁ WEYGAND W LONDYNIE

Londyn, 14 czerwca. Dyplomatyczny współpracownik „Daily Heralda" dowiaduje się, że szef francuskiego sztabu generalnego, generał Wey-

gand, który w przyszły poniedziałek przyjeżdża do Londynu, odbędzie także konferencje w angielskim sztabie generalnym.

NIEMCY NIC NIE PŁACĄ ZAGRANICY

Berlin, 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu centralnego Banku Rzeszy, prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht oświadczył, że z dniem 1 lipca br. aż do odwołania rząd Rzeszy wstrzymuje wszelkie wypłaty transferowe wynikające z zobowiązań finansowych wobec zagranicy. W dłuższem przemówieniu dr. Schacht uzasadniał konieczność tej decyzji zupełnym brakiem dewiz zagranicznych z powodu olbrzymiego spadku możliwości wywozowych, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się ograniczenia importowe w różnych państwach oraz inne wydarzenia. Dr. Schacht wskazał dalej, że z powodu braku dewiz wstrzymane zostaną także wypłaty procentów od pożyczek Dawesa i Younga. Odpowiednia nota wręczona zostanie jutro wszystkim rządom państw zainteresowanych w pożyczkach dla Niemiec.

ZAMACH NA POSELSTWO SOWIECKIE W HELSINGFORSIE

Helsingfors, 14 czerwca. Do poselstwa sowieckiego przybył pewien mężczyzna, jak później ustalono, obywatel angielski Brown, domagając się przedstawienia go posłowi sowieckiemu. Brown dobył następnie rewolweru i począł z niego strzelać naoślep, oddając kilkanaście strzałów. Dwóch urzędników poselstwa odniosło lżejsze zadraśnięcia. Brown skierował następnie broń do siebie i zranił się lekko. Brown, który od 1920 roku zamieszkał z rodziną w Helsingforsie zostawił w domu list dotyczący dzisiejszego zamachu. Wynika z niego, że miała to być zemsta za zamordowanie w Rosji sowieckiej jego wujka i ciotki, i skonfiskowanie ich majątku. Policja zajęła się wyjaśnieniem sprawy, oraz zbadaniem stanu umysłowego Browna.

AMERYKAŃSKI ROZMACH BUDOWLANY

Waszyngton, 14 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy, przewidującej dalsze kredyty w wysokości 1.500 miljonów dolarów na rozbudowę małych domów mieszkalnych.

Napad bandycki w Warszawie na wzór Chicago

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 czerwca.

Dziś o godzinie 10 przedpołudniem do mieszkania fabrykanta czekolady Benjamina Schucha przy ul. Dzielnej przybyło dwóch osobników, podając się za kontrolorów ubezpieczalni, przysłanych dla skontrolowania zatrudnionych robotników. Schuch zażądał legitymacji, wtedy przybysze pod groźbą rewolwerów wdarli się do mieszkania, żądając wydania pieniędzy. Schuch zdążył wyrzucić przez okno blaszany garnek, aby w ten sposób zaalarmować przechodniów. Córka dozorcy domu usłyszawszy stuk garnka o bruk, udała się do mieszkania Schucha. Na schodach spotkała uciekających bandytów, których goniła córka Schucha Leokadja i jednego z nich złapała za marynarkę. Bandyci zranili dziewczynę nożem, wyrwali się i dopadli do bramy. Przed domem sterroryzowali rewolwerem szofera dorożki i zmusili go do jazdy. Przechodnie usiłowali ich zatrzymać, bandyci odpowiedzieli strzałami, raniąc kilku przechodniów. Szofer pojechał ku ul. Okopowej, gdzie zdołał zbliżyć się do chodnika, wyskoczył z taksówki i skrył się w domu pod Nr. 47. Bandyci strzelali za nim, ale chybili. Otoczono ich przed domem, gdzie ukryli się w sklepiku. Nastąpiło tu oblężenie przez nadbiegłą policję, przyczem z obu stron gęsto strzelano.

Bandyci schronili się w komórce, obok której znajduje się okno parterowego mieszkania. Przez to okno bandyci dostali się do wnętrza mieszkania, sterroryzowali znajdujące się tam lokatorki, zamknęli je w komórce i zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Policja rzuciła do mieszkania kilka granatów łzawiących. Bandyci schronili się do małej kuchenki i tu zostali oblężeni. — Oblężenie trwało półtora godziny, oddano około 1000 strzałów, obydwie lokatorki zostały zranione, obaj bandyci zastrzeleni, całe urządzenie wewnętrzne zdemolowane. Tłumy publiczności gromadziły się na miejscu tej walki.

—ooo—

Wizyta Hitlera u Mussoliniego

Berlin, 14 czerwca. Z lotniska w Monachjum odleciały dziś rano dwa samoloty niemieckie z kanclerzem Hitlerem i otoczeniem do Wenecji. Hitlerowi towarzyszą: minister spraw zagranicznych v. Neurath, szef prasowy Rzeszy dr. Dietrich, adjutant Brueckner, radca ministerjalny z ministerstwa spraw zagranicznych Thomson, który jedzie w charakterze tłumacza włosko-niemieckiego, radca legacyjny v. Kotze, oraz inni urzędnicy i zaufani Hitlera, ogółem 15 osób.

Medjolan, 14 czerwca. Mussolini przybył wczoraj wieczorem do Wenecji i zamieszkał w pałacu Pisani, w którym odbędzie się konferencja między Mussolinim a Hitlerem.

Wenecja, 14 czerwca. W związku z pobytem Mussoliniego i oczekiwanem przybyciem Hitlera Wenecja zamieniona została w jeden wielki obóz wojenny. W mieście i okolicy skoncentrowano niezwykle wielkie ilości wojska najrozmaitszych gatunków broni, okrętów wojennych i policji. Motorówki policyjne wzdłuż i wszerz przecinają wszystkie kanały a przedewszystkiem przestrzeń Canale Grande — lotnisko San Nicolo, którędy ma przejeżdżać flotylla łodzi motorowych z dygnitarzami. O godz. 10 wylądowały na lotnisku San Nicolo oba samoloty niemieckie, na spotkanie których wystartowała cała eskadra samolotów włoskich. Na lotnisku powitał Hitlera i gości niemieckich Mussolini, który przybył tam w towarzystwie ambasadora niemieckiego i sekretarza stanu Suvicha. Po przywitaniu Mussolini wsiadł wraz z Hitlerem do jednej z łodzi motorowych i odjechał w kierunku Grand hotelu, gdzie delegacja niemiecka zamieszkała. Wzdłuż całej przestrzeni ustawione były w pewnych odstępach torpedowce i kontrtorpedowce włoskie. Po wysadzeniu Hitlera przed hotelem Mussolini udał się do pałacu Pisani, gdzie w południe wydał śniadanie na cześć gości niemieckich, poczem nastąpiła pierwsza rozmowa. Charakterystyczne jest, że ze względów na bezpieczeństwo z hangarów na lotnisku San Nicolo usunięto na czas pobytu gości niemieckich wszystkie aparaty, oraz wszelkie sprzęty, które mogłyby służyć za ukrycie materjałów wybuchowych. Na wszystkich budynkach państwowych i wielu prywatnych powiewają flagi włoskie i niemieckie oraz swastyki.

Wenecja, 14 czerwca. — Pierwsza konferencja między Mussolinim a Hitlerem odbyła się dziś w willi Reale w Stra, dokąd Hitler przybył zaraz popołudniu. Po śniadaniu, które trwało do godziny 3 przystąpiono do rozmów. Trwały one około godzinę, poczem Hitler wraz z otoczeniem powrócił do Granh-hotelu, gdzie wieczorem ma go Mussolini zrewizytować.

—ooo—

Z Rady m. Krakowa

—o—

Po godzinie 6 wieczór. schodzą się radni i zajmują miejsca. Na ławach, gdzie zajmowali miejsca śp. dr. Schroeder i śp. dr. Szyszko złożone są bukiety z róż biało-czerwonych.

Prez. dr. **Kaplicki**, otwierając posiedzenie wygłosił wspomnienie żałobne **z powodu śmierci radnych śp. dr. Artura Schroedera i śp. dr. Michała Szyszki, podnosząc ich zasługi. Radni przemówienia prezydenta wysłuchali stojąc.**

PROTEST PRZECIW PRZYJAZDOWI GOEBBELSA DO KRAKOWA

Następnie, gdy prez. chce przystąpić do porządku dziennego zgłasza się do głosu tow. dr. **Drobner**. Zaznacza on, że cały szereg wniesiono wniosków i interpelacyj na poprzednich posiedzeniach Rady. Dotąd prezydent nie odpowiedział na te wnioski nagłe i interpelacje. Mówca wnosi, aby prezydent to obecnie uczynił. Dalej tow. dr. Drobner zaznacza, że będzie mówił w sprawie porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. Porządek dzienny jest olbrzymi. Nie należy liczyć się dziś z ograniczeniem przemówień. Jeżeli porządku nie wyczerpiemy, należy drugie posiedzenie zwołać na przyszły tydzień.

Tow. dr. Drobner mówi dalej o przyjeździe Goebbelsa.

Prezydent dr. **Kaplicki**: Odbieram panu głos!

Wrzawa coraz większa. Następuje ostra wymiana słów między prez. dr. Kaplickim i dr. Drobnerem.

Prez. dr. **Kaplicki: Ja pana każę wyprowadzić.**

Tow. dr. **Drobner** siada.

Wrzawa ucisza się.

PORZĄDEK DZIENNY

Rada przystępuje do porządku dziennego.

Ławnik Róża Łubieńska referuje sprawę przekształcenia m. zakładów opiekuńczych na społeczne zakłady opiekuńcze, podział miasta na obwody opiekuńcze i upoważnienie komisji opieki społecznej do wyboru opiekunów społecznych. Po referacie zabrała głos radna Bobrowska, poczem wygłosił dłuższe, rzeczowe przemówienie tow. radny **Przybyś** wykazując, **że przekształcenie zakładów opiekuńczych na społeczne zakłady opiekuńcze jest równem z wykreśleniem opieki społecznej z instytucyj miejskich. Tanim kosztem chce miasto wyzbyć się opieki nad najbiedniejszymi ludźmi w naszem mieście.**

Mówca w dalszym ciągu mówi o eksmisji najbiedniejszych ludzi z baraków i burzeniu, o bezdomnych dzieciach włóczących się po mieście i żebrzących. Musimy wybudować gmach dla zaniedbanych dzieci, aby je wychować. To jest obowiązkiem miasta. To miasto, które tak szumnie reklamowało się, że będzie się opiekować najbiedniejszymi i bezrobotnymi, obecnie oddaje tę opiekę komu innemu. **Panowie Vesely i dr. Klimecki prowadzą do likwidacji opieki społecznej.**

Następnie mówi tow. dr. **Schreiber**.

SPRAWA SKŁADU OSOBOWEGO SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH

Na początku posiedzenia złożono w prezydjum następującą interpelację Klubu Radnych P. P. S.

Już od roku sądy przysięgłych składają się prawie wyłącznie z emerytów przeważnie wojskowych i policyjnych.

Jest to następstwem wadliwego układania przez magistrat listy pierwotnej sędziów przysięgłych — do której zamiast wszystkich obywateli miasta, uprawnionych po myśli artykułów 214 do 217 rozp. prez. Rz. P. z dnia 6 lutego 1928 o prawie o ustroju sądów powszechnych — wpisuje się w 90 procentach emerytów.

Niewątpliwie emeryci mają także przyznane powyższem rozporządzeniem prezydenta Rz. P. prawo do urzędu sędziów przysięgłych.

Jednakże wpisywanie w uderzający sposób do listy sędziów przysięgły prawie wyłącznie emerytów jest naruszeniem praw obywatelskich wszystkich innych obywateli miasta, jako niezależnego czynnika obywatelskiego w sądach przysięgłych.

Dlatego zapytujemy pana prezydenta — czy gotów jest pociągnąć winnych powyższych niewłaściwych zarządzeń do odpowiedzialności — i czy gotów jest zarządzić, aby zgodnie z ustawą przy układaniu listy przysięgłych w sierpniu 1934 na rok następny — wszyscy uprawnieni obywatele miasta Krakowa byli dopuszczeni do piastowania obywatelskiego urzędu sędziego przysięgłego?

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK MALARZY I POKOSTNIKÓW W BIELSKU

Wybuchł wczoraj w Bielsku z powodu nieustępliwości majstrów, którzy na konferencji odrzucili skromne stawki zaproponowane przez robotników do umowy zbiorowej. Strajk objął wszystkich robotników. **Ostrzega się malarzy i pokostników przed przyjmowaniem pracy w Bielsku.**

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KOSZTA UTRZYMANIA W MAJU. Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym ustalono 12 bm., że w maju w porównaniu z kwietniem koszta utrzymania w Warszawie spadły o 0,9 proc. Wpłynęły na to: zniżki w grupach żywnościowej o 1,7 proc., opałowej o 1,3 proc., odzieżowej, obuwianej i potrzeb kulturalnych o 0,4 proc. Grupa mieszkaniowa nie wykazała zmian.

PUŁKOWNIK SZTABU GENRALNEGO SKAZANY ZA OSZUSTWA. Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął pułkownik sztabu głównego Jan Niemira Moroński, oskarżony o to, że adwokatowi Hofmokl-Ostrowskiemu zapłacił honorarjum czekiem bez pokrycia i wekslem o sfałszowanych podpisach. Sąd skazał płk. Morońskiego na rok więzienia, darowując mu połowę kary na podstawie amnestji.

BYŁY ŻANDARM CARSKI EMERYTEM POLSKIM. W Grodnie wielką sensację wywołało pozbawienie emerytury Józefa Moltona, który, jak się okazuje, prawa do emerytury nabył jako żandarm przy rządzie carskim i pobrał już ze skarbu państwa polskiego kilka tysięcy złotych. Na podstawie dokumentów i zeznań świadków stwierdzono, że Molton w czasie służby carskiej był polakożercą i zajmował się tępieniem potajemnego nauczania języka polskiego.

ZBIEGŁY Z WIĘZIENIA BANDYTA CISZEWSKI UJĘTY. Policja warszawska otrzymała drogą poufną wiadomość, iż zbiegły z więzienia na Pawiaku bandyta, który wsławił się licznemi napadami kolejowemi, ukrywa się w domu swego kuzyna Józefa Żurkowskiego przy ul. Czerniakowskiej 89. Przed niespełna tygodniem Ciszewski, przepiłowawszy podrzuconym mu pilnikiem zamek u drzwi, wydostał się na korytarz, stamtąd na dach więzienia, a następnie na ulicę. Nie wzbudzał niczyich podejrzeń, gdyż był ubrany po cywilnemu i dzięki temu udało mu się przedostać na Czerniaków. Ucieczkę więźnia spostrzeżono na Pawiaku dopiero o godz. 9 rano. Natychmiast rozesłano telefonogramy do wszystkich komisarjatów warszawskich oraz powiadomiono komendy policyj wojewódzkich i powiatowych. We wtorek wieczorem policja otoczyła dom przy ulicy Czerniakowskiej 89. Do mieszkania Kurkowskiego poczęli się dobijać policjanci. Na widok policji groźny bandyta rzucił się przez okno do ucieczki. Z podwórza domu przedostał się przez parkan na sąsiedni dziedziniec, a stamtąd przez piekarnię na dach, z którego zeskoczył na pole, licząc na to, iż będzie przez goniących go policjantów przeoczony wskutek zapadających ciemności. Wybieg ten nie udał mu się, pogoń doścignęła go. Widząc przegraną, Ciszewski nie stawiał oporu, pozwolił się skuć i odprowadzić do komisarjatu, skąd przewieziono go na Pawiak. Nieudana ucieczka była dyktowana erotycznemi pobudkami. Teodor Alfred Ciszewski pragnął poślubić w więzieniu swoją kochankę, która kategorycznie sprzeciwiła się jego żądaniu. Pragnąc wywrzeć na niej zemstę, Ciszewski zbiegł.

TAJEMNICZY NISZCZYCIEL UBRAŃ PRZECHODNIÓW W WILNIE. W ciągu ostatnich paru dni zdarzyły się w mieście wypadki niszczenia kwasem siarczanym ubrań przechodniom. Na ul. Makowej oblano wieczorem idącą do domu ekspendjentkę, na Piłsudskiego — inną młodą kobietę, zaś w samem centrum zniszczono płaszcz pewnemu adwokatowi. Najprawdopodobniej dokonywuje tego jakiś ulicznik dla „zabawy", nie zdając sobie sprawy, że poza stratą materjalną naraża swe ofiary na niebezpieczeństwo poparzenia.

Poczta peronowa

Na większych stacjach węzłowych głównych linij kolejowych jak Kraków, Katowice, Tarnów, Dziedzice, Częstochowa i t. p. czynne będą od dnia 15 czerwca b. r. **poczty peronowe**. Listonosz „poczty peronowej" dostarczy podczas postoju pociągu podróżnym znaczki, kartki pocztowe, oraz przyjmie do wysłania listy i kartki pocztowe krajowe i zagraniczne, zwykłe i polecone oraz telegramy. Poczta peronowa czynną będzie w dzień i w nocy ale tylko podczas postoju pociągu.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

REWJA WARSZAWSKA W BAGATELI. — Goszcząca obecnie w Bagateli rewja warszawska, złożona z czołowych artystów „Bandy", „Morskiego Oka", „Rexa", rozbawia co wieczór humorem widownię. — Rewja „Śmiech na sali" zadowoliła pod każdym względem publiczność krakowską. Początek dziś o godzinie 9 wieczorem.

ODCZYTY i ZEBRANIA

DYSKUSJA NA TEMAT PRZEBUDOWY STUDJÓW POLONISTYCZNYCH odbędzie się dziś w piątek o godzinie 8 wieczorem w sali wykładowej przy ul. Gołębiej 20, I piętro. Udział biorą profesorzy: Stanisław Pigoń i Stefan Kołaczkowski. Wstęp wolny.

SPORT

WARSZAWIANKA—CRACOVIA. W najbliższą niedzielę odbędzie się ligowe spotkanie biało-czerwonych z Warszawianką. — Drużyna Cracovii znacznie poprawiła swą formę, dokumentując to zwycięstwem nad przeciwnikiem w rozgrywkach ligowych. Cracovia przedstawi dwóch zawodników: Cebulaka na środku pomocy i Stebnickiego na środku ataku. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Firma".
Sobota: „Firma".

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Szalona wdówka".
Atlantic: „Madame Buterfly"
Bagatela: „Kismet".
Dom żołnierza: „Igranie z miłością".
Promień: „Wyspa dra Moreau" (Ch. Laughton) i „Romeo i Julcia" (Dymsza i Pogorzelska).
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „W pogoni za księżycem".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Platynowa blondynka".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 15 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. — 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Reportaż sportowy z Warszawy. 16.40: Godzina muzyki lekkiej. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Chór z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Nowogródczyzna, ziemia Adama Mickiewicza". 18.15: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.50: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.05: Rozmaitości, komunikaty, weekend. 19.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Dziennik wieczorny. — 21.05: Wiadomości bieżące. 22.10: Felieton z Warszawy: „Przelotne ptaki". 22.25—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Sobota 16 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert z Warszawy. 18.00: Felieton z Warszawy: „Co czytać?". 18.15: Koncert kameralny ze Lwowa. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przyroda polskiej wsi". 18.55: „Co się dzieje w świecie" — dra Jana Reguły. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.30: Odczyt esperancki. 20.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka (Kazimierz Krukowski). 22.00: Pogadanka z Warszawy. — 22.10: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

CZŁONKÓW SEKCJI CHOLEWKARSKIEJ zawiadamia się, że lokal znajduje się przy ul. Dietla 68. Dyżury odbywają się codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

—ooo—

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40, 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodz. fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45. 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 (mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.